MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 3. Warszawa, Marzec 1935. Rok XIV.

WARUNKI PRZEDPŁATY:
Członkowie Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, którzy uiścili roczną wkładkę w wysokości 24 zł., otrzymują bezpłatnie „Miesięcznik“ oraz „Rocznik“. Prenumerata dla niecztonków na „Miesięcznik“ wynosi rocznie w kraju: zł. 18, — zagranicą: zł. 20.

Członkowie Oddz. Lw. winni wpłacać na konto P. K. O. № 153.091, członkowie Oddz. Warsz. oraz niecztonkowie na konto P. K. O. № 21.621.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem:
Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Karta z dziejów parafij mazowieckich.

Dokończenie.

26 marca tego roku został sporządzony akt między proboszczem wrociszewskim a miecznikiem czerskim, właścicielem dóbr Palczew i Wola Palczewska, Kazimierzem Okęckim, potwierdzony w latach następnych przez wdowę po nim Katarzynę z Zagrodzińskich i braci nieboszczyka: Stefana i Antoniego Okęckich. W tym samym roku analogiczne akty zawarł proboszcz wrociszewski, ks. Lipiński, z miecznikiem gostyńskim Tomaszem Zaborowskim z Brankowa, przyczem ów Zaborowski dobrowolnie zobowiązał się do płacenia kościołowi wrociszewskiemu 84 złote polskie rocznie, jako dziesięcinę z wsi swoich Branków i Murowanice.

W tym samym roku następuje uregulowanie granicy parafjalnych włości, oraz dodanie do gruntów kościelnych kawałka łąki nabytej od strony wsi Biskupice, a także i od strony Michałowa, którego własność dworska graniczyła wówczas z gruntami kościelnemi wrociszewskiemi. Proboszcz ułożył się najpierw, 3 września 1784 roku, z właścicielką Michałowa, Teresą z Małachowskich Michałowską, chorążyną i sędziną krakowską, „dóbr Michałowa i innych panią dożywotnią“ — „na pieniężny kompozyt“ za należne kościołowi zaległe dziesięciny. Podobnym układem „komplanacyjnym“ załatwioną została sprawa zaległości z dóbr Palczew, których ówczesny dziedzic, podkomorzy sieradzki Wojciech Rychłowski, proboszczowi wrociszewskiemu 380 złotych polskich wypłacił.

Obydwa te układy, przed ich dopełnieniem, potwierdzone zostały przez biskupa poznańskiego i w ten sposób uzyskały dla parafji moc obowiązującą.

Wszystkie te dziesięciny, o które od wieków walczyli z nierównem powodzeniem kolejni proboszczowie wrociszewscy, opierały się na prawie zwyczajowem, tak dawnem nieledwie, jak samo istnienie parafji, dlatego też może w istocie nigdy nie były kwestjonowane, a jedynie tylko z powodu braku określenia wysokości poszcze-

gólnych opłat — toczyły się spory. Już stary dokument układu w tej sprawie w r. 1582 w sądzie czerskim zawartego, powiada, iż: „Ecclesia parochialis Wrocischeviensis a prima erectione sua in possessione perceptionis decimarum manipularium de bonis Michałów, Brankowo et Lichanice, intra fines parochiae suae consistentibus, exsistisset".

Ciekawy pod tym względem proces sądowy, którego przewód uszeregował kolejno ogniwa łańcucha historji dziesięciny wrociszewskiej, miał miejsce w drugiej połowie XVII wieku. Mianowicie w roku 1689, proboszcz jasieniecki ks. Kazimierz Obrompalski wniósł do sądu czerskiego sprawę dawnych pretensyj swej parafji do niektórych dziesięcin z Wrociszewa. Proboszcz wrociszewski raz jeszcze sprawę wygrał, wykazując zgodność poprzednio, w roku 1644, zawartego w tej sprawie układu porozumiewawczego, z układem z 1582 roku, a tegoż—z aktem najdawniejszym z 1454 roku, na zasadzie którego już od XV wieku wsie Branków, Michałów, Palczew, Zastruże i Lichanice miały płacić dziesięcinę wyłącznie do Wrociszewa.

W 36 lat po owym walnym procesie z XVII wieku, o którym wyżej była mowa, w roku 1725, konsystorz warszawski zatwierdził raz jeszcze granice pomiędzy sąsiadującemi ze sobą parafjami Wrociszewem a Jasieńcem, uznając temsamem prawa do pobierania dziesięciny przez proboszczów wrociszewskich na terenie ich parafji, a pretensje proboszczów jasienieckich za nieuzasadnione. Fakt bowiem pewnych, krótki zresztą okres czasu trwających współzależności, wypływających ze stosunku dzierżawnego (wiek XV), czy z dobrowolnie odstąpionej, dla świętego spokoju części dziesięciny (wiek XVI), nietylko nie przesądzał w oczach sądu konsystorskiego sprawy własności ziemskiej Wrociszewa, ale właśnie na jej istnienie prawne i przez wiekowe posiadanie uświęcone, wskazywał.

Taksa biskupia poznańska z roku 1776, za biskupa Onufrego Okęckiego, określała jeszcze dochody parafjalne Wrociszewa na 2000 złotych polskich rocznie. W późniejszych latach suma ta malała, a z nią podupadł i kościół.

Po trzecim pożarze w dziejach kościoła nastąpił jeszcze w tym opłakanym XVIII wieku czwarty i piąty, w jesieni 1776 i 1782 roku; po tej ostatniej pogorzeli stan parafji: kościoła i budynków, istotnie był opłakany.

Mała drewniana kapliczka, którą wtedy wystawiono na miejscu dawnego, pięknego i zamożnego kościoła, zbyt szczupła na potrzeby parafji, była z wielkim wysiłkiem powiększona w 1816 roku i przetrwała do r. 1840 kiedy ją rozebrano. W roku 1841 ówczesny proboszcz wrociszewski wzniósł, z ofiar parafjan, nowy drewniany kościół, który dotrwał do końca XIX wieku, zanim zbudowano obecną, piękną, murowaną świątynię.

Nim jednak powiemy słów kilka o współczesnym Wrociszewie, warto powrócić na chwilę do owych szacownych ksiąg parafjalnych, przechowywanych pomimo tylu pożarów i zniszczeń — w drewnianej do dziś dnia, skromnej parafji miejscowej.

Księgi te, które były tak cennym przewodnikiem po trudnych nieraz do odczytania dziejach swej parafji, zasługiwałaby może na gruntowniejsze jeszcze zbadanie i bardziej wyczerpujące omówienie, niż to tutaj czynimy, a wtedy niejeden zapewne rys tego życia parafji i wsi polskiej na Mazowszu w ciągu wieków możnaby z pożytkiem dorzucić.

Stare księgi zasłużyły i tak na naszą wdzięczność, bo odsłoniły choć cząstkę przeszłości, jaką w sobie zawarły i której zazdrośnie strzegą, urągając zniszczeniu ognia, człowieka i czasu.

Matroną w ich gronie najszanowniejszą — jedna, pierwsza w długim szeregu, i tej słów parę poświęcimy.

Składa się z papierowych równych zeszytów, formatu 40x12 cm, przypominającego dzisiejszą podręczną książkę bieżących rachunków kucharskich, a jest to sumaryczny rachunek wielu istnień. Cały wiek XVI na stukilkudziesięciu kartach, z przerwami w latach, choć bez przerw poważniejszych w stronicach, zapisany.

Księga urodzin, chrztów, małżeństw i zgonów parafjalnych składa się z kilku części, następnie nie chronologicznie, lecz według tego potrójnego podziału zgrupowanych, i w jeden tom I. aktów kościelnych, w niewielu lat później, jak wskazuje oprawa, a może nawet jeszcze w XVI wieku, złączonych ręką introligatora.

Księga ta jest w największym porządku, zupełnie czytelna, a akta najwcześniejsze, które nam przekazuje, są z roku 1510, pisane wprawną ręką ówczesnego proboszcza Łukasza z Jackówki (Jackowskiego) i dotyczą małżeństw przez niego błogosławionych.

Pierwszy wpis w tej księdze opiewa związek małżeński między urodzonym Maćkiem z Bończy i Zofją, córką urodzonego Bolka de Zawady. Jako świadkowie występują dwaj szlachcice: Mikołaj i Józef bracia Lichańscy: „nobilis Nicolaus de Lichanice et Josephus frater eius".

1 maja następnego roku 1511, „generosus Michael de Zawady" żeni się z równie szlachetnie urodzoną Katarzyną Palczewską de Palczew. Świadkuje „urodzony" Józef Duda de Opozdrzewo.

29 stycznia 1512 roku „Rev. Dominus Paulus Ciepicki decanus Warecensis" zjechał osobiście do Wrociszewa, by błogosławić tam związek Jaśnie Wielmożnego Michała z Falencic z Marjanną, córką Jaśnie Wielmożnego Mikołaja Michałowskiego z Michałowa.

W roku 1513 czytamy: „ego Albertus de Chinow parochus in Wrociszew (od roku 1510 proboszcz się zmienił!) copulavi generosum Antonium de Michałów cum Anna de Palczew".

Dziś na terytorjum parafji wrociszewskiej niema już ani Michałowskich, ani Palczewskich, ani Lichańskich, a dwie te ostatnie rodziny wogóle wygasły i nazwiska ich żadnemi innemi czynami, oprócz zwykłych, życiowych „parafjalnych" przejawów nie zapisane — czytamy dziś tylko w starych mazowieckich kodeksach i w miejscowem, parafjalnem archiwum.

Głośnymi w dziejach polskich byli z pośród wymienionych tu Wrociszewian jedni tylko Michałowscy i wspomniani tu ubocznie, w związku z powtórnem małżeństwem Jackowej Michałowskiej — Prażmowscy. Inni, to zwykła średnio zamożna, nieraz drobna, mazowiecka szlachta, ale jakżeż charakterystyczna ze swą pobożnością, ofiarnością i pieniactwem, swoją codzienną, szarą nieraz, a jakże historycznie wierną bezimiennością życia zbiorowego, na którego tle rozgrywają się i rozgrywały w dziejach naszego Mazowsza, wielkie historyczne wypadki.

Jedno nazwisko z tej właśnie średniej szlachty okolicznej, przesuwającej się na kartach dziejów Wrociszewa, spoczęło na nich przelotnie, aby rozebrzmieć szeroko po kraju i hen! poza jego granicami, poza oceanem na wolnej ziemi Amerykańskiej, stanąć wśród najpierwszych z pośród pierwszych i dziś właśnie stać się symbolem i sztandarem, pomnikiem, przed którym chylą się głowy miljonów w hołdzie, na drugiej półkuli świata... To nazwisko — Pułaski.

Wiadomo powszechnie, że ów żołnierz dzielny walk o wolność swej własnej a potem cudzej, amerykańskiej ojczyzny — Kazimierz Pułaski, urodził się w r. 1747, właśnie w sąsiadujących z Warką dobrach rodzinnych Winiary nad Pilicą, z ojca

Józefa, starosty wareckiego, późniejszego twórcy i regimentarza Konfederacji Barskiej i matki Marjanny z Zielińskich, córki Andrzeja, podczaszego łomżyńskiego, która do domu Pułaskich wniosła, oprócz Winiar, szereg folwarków na Mazowszu [9].

Z tego to dworu winiarskiego, wielkopańskiej siedziby pana starosty wareckiego, nie obcego tak ogólnemu życiu kraju jak i najbliższej nawet okolicy, wychodzili oboje małżonkowie Pułascy w to życie codzienne powiatowe i parafjalne nawet, pozostawiając na niem piętno swego pożytecznego współudziału i współpracy. Na jeden z takich śladów natrafiliśmy właśnie w archiwum wrociszewskiem. Jest to mianowicie akt darowizny Anny z Zielińskich Radzimińskiej, właścicielki dóbr Rytomoczydła w ziemi czerskiej, a siostry starościny Pułaskiej, mocą którego owa Anna Radzimińska zapisuje, w roku 1738, przed sądem starościńskim czerskim, kościołowi wrociszewskiemu na dobrach swoich Rytomoczydła sumę 1000 czerwonych złotych. Legat ten dla kościoła we Wrociszewie przyjmuje ówczesny proboszcz wrociszewski i jednoczesny dziekan warecki, ks. Szymon Strykowski, a obok ofiarodawczyni Radzimińskiej występują jako świadkowie: jej siostra Marjanna z mężem, starostą wareckim Józefem Pułaskim, i pułkownik wojsk królewskich Stanisław Skórzewski.

Po wielu przejściach, kościół we Wrociszewie w dzisiejszej swojej postaci niczem nie przywołuje dawnych wspomnień. Przeciwnie, jest on zupełnie nową świątynią, jeno na miejscu dawnych fundamentów, kryjących pono groby Michałowskich, zbudowaną, w r. 1894 z pięknej czerwonej cegły w kształcie neogotyckim z dwiema ładnemi wieżami.

Dawny bowiem, drewniany, mniejszych rozmiarów kościółek w roku 1889 rozebrano, przyczem ówczesny proboszcz ks. Juljan Budziszewski zaraz przystąpił do budowy nowego, murowanego kościoła, wedłów planów doskonałego architekta Franciszka Braumana. Nowy ten kościół we Wrociszewie stanął z ofiar parafjan, w znacznej jednak mierze dzięki nowemu właścicielowi Michałowa, Antoniemu Dal-Trozzo, który nabywszy te dobra od Michałowskich, stał się kontynuatorem ich tradycyjnej hojności dla kościoła wrociszewskiego, ofiarowując całą cegłę i znaczną sumę pieniężną na budowę. Tak to powtarza się wszystko w dziejach jednej nawet parafji, choć z biegiem czasu inne przybiera oblicze.

Nowozbudowany, piękny kościół wrociszewski, konsekrował dnia 12 maja 1906 roku biskup Kazimierz Ruszkiewicz, ówczesny sufragan warszawski, za zasłużonego dla parafji, długoletniego jej proboszcza, ks. Franciszka Ożarka.

Dziełem już wszakże lat ostatnich i owocem sprężystego i pieczołowitego trudu obecnego proboszcza ks. Jana Szlązaka jest barwnie i umiejętnie wykonana polichromja, którą przyozdobiono wnętrze kościoła, jednego z najładniejszych dziś i najokazalszych w tej części Mazowsza.

Wewnątrz świątyni z dawnego kościoła nic właściwie nie zostało. Niewątpliwie starym i być może jeszcze z fundacji Michałowskich pochodzącym, zdaje się być jeden tylko, czarny wizerunek Matki Boskiej, w srebrnej sukience, znajdujący się w odnowionej dziś także kaplicy kościoła. Dwa inne obrazy św. Izydora i św. Małgorzaty z XVIII wieku silnie są niestety zniszczone przez nieumiejętną renowację. Nadto posiada obecny kościół wrociszewski z dawnego kościoła zaledwie kilka starych, bogato haftowanych ornatów i ładną małą sygnaturkę. Zresztą— nic więcej prócz tradycji i wspomnień związanych z historją tej dawnej parafji mazowieckiej, której kartę przeszłości dopisujemy do końca.... Nic więcej, oprócz wstrzemięźliwej mowy przeszłości, zawartej w starem archiwum, ocalałem jakby cudem

[9] Władysław Konopczyński „Kazimierz Pułaski", Kraków 1931.

jakimś z powodzi ognia, rabunku i zniszczenia, jakie już sam czas niesie, w drewnianej, miejscowej parafji.

Stanisław Brzeziński.

Akt z roku 1460 w sprawie parafji we Wrociszewie.

Zgodnie z zapowiedzią w Nrze 9 Miesięcznika Heraldycznego z września 1934 r., drukujemy poniżej po raz drugi akt dotyczący parafji we Wrociszewie z 1460 roku, ogłoszony w związku z artykułem Dr. Stanisława Brzezińskiego, jako przypis nr. 4 do jego pracy p. t. *„Karta z dziejów parafij mazowieckich"*. Do tekstu tego aktu, zachowanego w odpisie uwierzytelnionym z XVI w., a zamieszczonego w Nrze 7/8 naszego czasopisma z lipca i sierpnia u. r., wkradł się, jak to już zaznaczyliśmy, szereg błędów, tak z powodu złej łaciny samego aktu, na co i obecnie zwracamy uwagę, nieczytelności rękopisu, jak braku należytej korekty tekstu.

Tekst niniejszy skolacjonowany został ponadto z oryginałem wpisu, znajdującego się w księdze „Acta episcopalia nr, 2, f. 12" w Archiwum archidiecezjalnem w Poznaniu.

Redakcja.

Anno Domini millesimo quadringentesimo sexagesimo, indictione octava, pnotificatus sanctissimi in Christo patris et domini nostri, domini Pii divina providentia pape secundi anno secundo.

Die sabbato, secunda mensis februarii, hora vesperorum vel quasi, in villa predicta Koslowo Posnaniensis diocesis venientes ad acta reverendi patris domini Andree Dei gratia episcopi Posnaniensis honorabiles domini Jeronimus Pauli de Wielichowo rector ecclesie parochialis in Wroczischewo ab una e. Jacobus Clementis de Jaszieniecz presbiter Posnaniensis diocesis ab altera partibus, hinc inde principales principaliter pro se ipsis, ibidem idem dominus Jeronimus dictam ecclesiam suam parochialem in Wroczischewo cum omnibus et singulis dicte ecclesie censibus, decimis, fertonibus, fructibus et obvencionibus ipsius universis, huic ad tres annos proxime et immediate se sequentes a festo Purificacionis Gloriosissime Virginis Marie praesenti ratam anni primi incipiendo et ad alia festa Purificacionis Marie Virginis similia proxime se sequencia annos huiusmodi successive finiendo et terminando, dicto domino Jacobo Clementis de Jaszieniecz actu presbitero singulis annis dictorum trium annorum pro triginta sex sexagenis mediorum grossorum latorum, bonorum, numeri et monete Polonicalium, sexaginta grossos in quamlibet sexagenam computando, arendavit et locavit. Quarum quidem triginta sex sexagenarum decem ad Johanis Baptiste, decem ad Martini confesoris, reliquas vero pecunias videlicet sedecim sexagenas monete et numeri supra specificatorum ad Purificacionis Marie sucessive proxime et immediate se sequencia festa ipse Jacobus se solvere manualiterque tradere dicto domino Jeronimo plebano vel alias procuratori suo ad hoc potestatem habenti solvere promissit atque pollicitus est sub censuris ecclesiasticis, eciam eo interdicti, quibus se sponte non compulsus submisit, omnibus appelacionibus et quibuscunque aliis iuris remediis et relevaminibus renunciando, mihi notario publico manu solempniter stipulando promisit, eciam idem Jacobus presbiter et sub censuris similibus tenebitur predictum dominum Jeronimum plebanum suum ad Nativitatis Christi octo diebus, et ad Pasche festa proxime tunc et immediate se sequencia quatuordecim diebus cum quatuor equis et tribus familiaribus procurare et reficere in omnibus necessariis si et post quam predictum dominum Jeronimum illuc in Wroczischewo pro dictis festivitatibus venire contigerit. Preterea tribus annis huiusmodi curentibus ipse dominus Jacobus curiam plebani et domos in dicta curia plebani consistentes, quarum alique iam, ut creditur, magnam in aliqua parte ruinam paciuntur sepibus sepiet et reformabit sumptibus propriis et impensis. Peccora quoque et peccudes ibi existencia, quorum novem ut ipse Jacobus confesus est, ibidem reperiuntur de presenti ipsi domino Jeronimo in fine anni tercii, in simili qualitate et quantitate restituere tenebitur, fetum autem peccorum ipsorum, qui excreverit, per medium inter se divident. Quam quidem arendam fructuum huiusmondi dominus ut et tamquam iustam et canonicam admisit de sciencia certa et expressa et ibidem idem dominus Jacobus confesus est per expressum se a predicto domino Jeronimo plebano omnes et singulos fructus anni preteriti stantes, effective, decimas videlicet hiemales et estivales et census ibidem provenientes emisse pro viginti duabus cum media sexagenis similium pecuniarum, quarum solvet duodecim infra duas septimanas a data presencium inclusive, decem vero cum media sexagenas ad festum Pasche proxime nunc venturum sub censibus similibus et in manibus domini Nicolai de Raschincze archidiaconi Warschoviensis etc. reponet effective, presentibus ibidem venerabilibus dominis Nicolao de Raschincze archidiacono Warschoviensis, Stanislao de Dobyeschewo canonico Posnaniensis et Bartholomeo de Thimyeniecz parochialis in Myedzirzecz ecclesiarum rectore testibus circa premissa vocatis et rogatis.

Ex actis episcopatus Posnaniensis extractum et sigillo illustris et reverendissimi domini Lucae a Kosczielecz Dei gratia episcopi Posnaniensis communitum et obsignatum. Thomas Copinski curiae actorum notarius subscripsit.

Olena Fedkówna ks. Zasławska i jej rodzina.

(Przyczynek do genealogji ks. Czetwertyńskich i Zasławskich).

W Miesięczniku Heraldycznym z 1931 r. (Nr. 12 str. 237) w artykule „Daniło ks. turowski, ostrogski, chełmski i jego potomstwo" Dr. Józef ks. Puzyna, omawiając herb Ostróg książąt Zasławskich, pisze: „Można jednak przypuszczać również, że babka ks. Janusza I, ks. Olena Fedorówna Iwanowa Zasławska (1520—1546), której bliższe pochodzenie jest dotychczas nieznane, należała również do rodu Kierdejów..."

W sprawie pochodzenia Ks. Oleny Zasławskiej i ja chcę zabrać głos i ostatecznie wyjaśnić tajemnicę jej rodziny.

Na podstawie zapiski, podanej przez Zygmunta Luba Radzimińskiego w jego „Monografji Sanguszków" [1] a znajdującej się w kopji w Ossolineum we Lwowie [2], której treść niżej cytuję, wolno mi przypuszczać, że Ks. Olena Fedkówna Zasławska była córką Ks. Fedora Czetwertyńskiego i jego żony Kalwickiej z domu.

Autor „Monografji Sanguszków" omawiając w tomie II cz. I str. 6 w przypisku genealogję Zahorowskich pisze: „Z małżeństwa swego z Ulianną Brańską h. Gozdawa córką Juria dziedzica Bran i Wolicy miał Bohdan (Zahorowski) trzech synów: Iwana v. Jana na Starym Zahorowie, ożenionego z Fedorą Bohowitynówną Szumbarską Olechna — z Zofją X-ką Zasławską, córką X. Iwana Jurjewicza i Oleny Fedorówny X. Czetwertyńskiej, o czem nas przekonywuje ciekawa notatka genealogiczna pani Zofji Olechnowej Zahorowskiej, którą per extensum, nie opuszczając powtarzających się wiadomości genealogicznych, umieszczamy w notce".

„Wiadomość odemnie Olechnowey Zahorowskiey Xiężny Zofii Iwanowey Zasławskiey o rodzicach moich. Tedy matka moia była kniahinia Czetwertenska [3], a matka moiey matki panna Kalwicka z Brasławia [4], a ten p. Kalwicki nie miał synów, tylko miał cztery córki. Jedną dał za dziada mego kniazia Czetwertenskiego, a drugą za kniazia Chymskiego (?), a trzecią za kniazia Massalskiego, a czwartą za Sowczyńskiego. Tedy tym wszystkim po dwanaście maiętności podawał. Babce moiey kniahini Czetwertenskiey pod Brasławiem dał tę maiętność, co kniaź Zbarazki trzyma tedy matka moia tę maiętność y z bratem swym kniaziem Wasilem Czetwertenskim trzymała. Matka moia powiedziała mnie, bo ia tego nie pamiętam, kiedy w Sokaliskiey bitwie wuia mego kniązia Wasila Czetwertenskiego brata matki moiey Tatarowie wzięli, tedy matka moia wykupowała go z Ordy [5] tedy on tę część swoią, matce moiey spuścił. Matka tedy moia tę maiętność w pokoju trzymała, a kiedy mnie za mąż oddali za pana Zahorowskiego, tedy te maiętności panu memu matka moia oddała. Pan mój w pokoiu ich trzymał, a kiedy pan małżonek mój zeszłey pamięci umarł, tedy kniaź Czetwertenski Matwiey syn kniazia Wasila, brat mój [6],

---

[1] Radzimiński Z. L., Monografja Sanguszków t. II, cz. I str. 6. [2] Archiwum Radzimińskich w Ossolineum we Lwowie. Teka dokumentów Zahorowskich. [3] Czetwertenski pierwotna pisownia nazwiska X.X. Czetwertyńskich była w użyciu aż do połowy XVII w. [4] Ów Brasław, o którym mówi powyższy list odnosi się oczywiście do wojewódzkiego miasta Bracławia na Podolu, którego wojewodą był ks. Janusz Zbaraski, o którym niżej, a nie do Brasławia powiatowego miasta w województwie wileńskiem położonego. [5] Myli się zatem Niesiecki „Korona Polski" t. I str. 386, który powtarza za Pigłowskim a za nimi Narbutt w „Dziejach Narodu Litewskiego" t. IX str. 143, gdy mówi o śmierci pod Sokalem ks. Bazylego Czetwertyńskiego. [6] Winno być cioteczny, gdyż ojciec ks. Matwieja był rodzonym bratem matki pani Zahorowskiej, co wynika z powyższej zapiski.

ociec Xiężny woiewodziny zeszłey brasławskiey[7] tedy on te maiętności pobrał, kiedy pan móy umarł potem zaraz Xiąże Matwiey rychło umarł po panu moim[8] tedy syn iego Xiążę Janusz[9] te maiętności trzymał y z macochą swoią Xiężną Czetwertenską Matwieiową. Tedy ia upominalne listy pobrała na Xięcia Matwieia Czetwertenskiego y Xięcia Januszą Czetwertenskiego, bo Xiążę Janusz nie miał potomstwa, tylko miał siostrę, która poszła za pana woiewodę Brasławskiego y te majętności pobrała y te listy com była pobrała upominalne, do Waszey Miłości posyłam przez sługę W. M Waskowskiego[10].

Linja potomstwa P. Kalwickiego Brasławca, który synów nie miał, ieno córek cztery. Z tych starsza P. Kalwicka była za Xięciem Fedorem Czetwertenskim, ta spłodziła syna Xięcia Wasila Czetwerteńskiego pradziada teraźniejszych panów woiewodziców brasławskich, którego Tatarowie pod Sokalem poimali y do Ordy zawiedli, skąd onego wykupowała siostra iego rodzona kniahini Olena Iwanowa Juriewicza Zasławskiego, za co on iey spuścił połowicę maiętności swoich macierzystych pod Brasławiem, które na niego y na siostrę iego rodzoną kniahinię Zasławską po połowicy prawem macierzystem spadły były.

W ten kniaź Wasil Czetwertenski wyszedłszy z Ordy spłodził syna kniazia Matwieia, kniaź Matwiey Czetwertenski spłodził syna kniazia Janusza z pierwszą żoną swoią, który bez potomstwa umarł, a córkę kniażę Annę Czetwertenską, która była za . . . . wojewodą Brasławskim. Tey oyciec kniaź Matwiey Czetwertenski po śmierci kniazia Koźmy Zasławskiego[11] począł wstępować wzwyż pomienione maiętności Brasławskie, a po nim zięć iego P. woiewoda Brasławski, w roku 1575 zamek y miasto Niemirów z włością osadził, z którym żona iego spłodziła synów dwóch kniazia Jerzego y kniazia Krzysztofa Zbarazkich teraźnieyszych woiewodziców Brasławskich".

Radzimiński dodaje swoją uwagę:

„Kopja z XVII wieku na pół arkuszu papieru w archiwum bereskiem Z. L. R.". Notatka powyższa zasługuje na pełną wiarogodność, tembardziej, że znajduje potwierdzenie u innych autorów.

W genealogji Czetwertyńskich braci Zabickich drukowanej w lipskiem wydaniu Niesieckiego znajdujemy wzmiankę, że ks. Fedor Czetwertyński miał żonę Kalwicką[12]. Po za tem Wolff w Kniaziach litewsko-ruskich"[13] wspomina o Olenie Fedkównie żonie Iwana Jurjewicza Zasławskiego.

Notatki tej jednak nie znał, gdyż bądź w genealogji Czetwertyńskich, bądź w genealogji Zasławskich, wspomniałby o nazwisku panieńskiem księżny Iwanowej.

Po podaniu więc tej zapiski, której wiarogodność nie ulega chyba wątpliwości, możemy z pewnością twierdzić, że żoną księcia Iwana Jurjewicza Zasławskiego a więc babką ks. Janusza I Zasławskiego była Olena Fedkówna Czetwertyńska[14].

---

[7] Wojewodzina bracławska Anna z X-żąt Czetwertyńskich Januszowa X-żna Zbaraska zmarła w sierpniu czy początku września 1581 r. (Dobrowolska W. „Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich" str. 62 przyp. 5). Była ona córką ks. Matwieja i drugiej jego żony Eudoksji z Wahanowskich, Wolff, Kniaziowie str. 38. [8] Ks. Matwiej Czetwertyński zmarł około 1563 r. Wolff op. cit. str. 37. [9] Ks. Janusz Czetwertyński syn ks. Matwieja i jego pierwszej żony Maruszy z Wańkowiczów; zmarł on w 1570 r. Wolff op. cit. str. 38; Boniecki Herbarz Polski tom IV, str 4. [10] Na tem kończy się list p. Zahorowskiej pisany niewiadomo do kogo, każdym razie po roku 1581, gdyż wspomina w nim o śmierci wojewodziny bracławskiej Anny Zbaraskiej (przyp. 7). Dalszy ciąg, pisany przez kogoś innego, jest tylko objaśnieniem pretensji i genealogji p. Zahorowskiej. [11] Koźma czy Kuźma kniaź Zasławski syn Iwana Jurjewicza i Oleny Fedkówny Czetwertyńskiej zmarł w 1556 r. Wolff op. cit. str. 600 [12] Niesiecki wyd. Bobrowicza t. III str. 264. [13] Wolff op. cit. str. 597. [14] Genealogja Zasławskich vide Wolff op. cit. str. 594 i n.

Ojcem jej był ks. Fedor Czetwertyński występujący w 1488 r.[15], który był synem ks. Michała występującego w 1451 r. w przybocznej radzie Świdrygiełły[16], którego ojcem był ks. Aleksander w 1387 r. podpisujący z innymi panami wołyńskimi poręczenie dane Władysławowi Jagielle za Olechnę Dmitrewicza[17].

Bliższy wywód rodziny ks. Oleny Fedkówny Iwanowej Zasławskiej tak Czetwertyńskich jak i Zasławskich znajduje się w dziele Wolffa „Kniaziowie litewsko-ruscy" tak że podanie go tutaj jest zbędne.

Konstanty Czetwertyński.

[15] Wolff op. cit str. 36. [16] Halecki O., Ostatnie lata Świdrygiełły str. 298 i Boniecki Herbarz t. IV, str. 2. [17] Radzimiński Z. L. Monografja Sanguszków t. I str. 56.

W sprawie pochodzenia gen. Bema.

W związku z żywem zainteresowaniem, jakie wzbudził artykuł Min. Dr. Zygmunta hr. Lasockiego p. t. „Rodzina gen. Bema" (Miesięcznik Heraldyczny № 7 — 8 z r. 1934), i ze względu na polemikę w tej sprawie, jako toczyła się już poprzednio na łamach naszego pisma, Zarząd Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, z inicjatywy Autora, zwrócił się do Doc. Dr. Heleny Polaczkówny, kustosza Archiwum Państwowego, X. Dr. Józefa Umińskiego, profesora Uniw. Jana Kazimierza, oraz Dr. Feliksa Pohoreckiego, kustosza Archiwum Państwowego, zamieszkałych we Lwowie, z prośbą o wyrażenie Swej opinji o zakwestjonowanych przez Autora powyższego artykułu dokumentach, tyczących się genealogji rodziny Bemów.

Orzeczenie tej Komisji, w myśl uchwały Zarządu Towarzystwa, drukujemy obecnie poniżej wyrażając jej członkom gorącą wdzięczność za ich żmudną i sumienną pracę.

Redakcja.

I. SPRAWOZDANIE
z badania metryk kościelnych kościoła katedralnego we Lwowie, w tomach K. 228, 229 i 235.

K. 235 duże folio, księga czystopisów metryk chrztu z lat 1731 — 1765; jako czystopis pisany znaczniejszemi partjami ręką jednego i tego samego kopisty, tak, że o zmianie ręki można mówić w odstępach zaledwie kilkudziesięciu i więcej kart.

Na przestrzeni interesujacego nas roku 1752 r. odpisy są conajmniej od r. 1742 prowadzone tą samą ręką, tym samym atramentem, duktem ciągłym, z ledwo dostrzegalnemi zmianami, jakie wywołują przerwy między jednym dniem a drugim w pisaniu tego samego pisarza.

Po dacie 31 grudnia 1752 następuje zapiska, napisana wybitnie odmienną ręką, wyblakłym atramentem, a więc różnym od całego tekstu, który ma atrament o zdecydowanie silnej czarnej barwie. Zapiska jest tej treści: „Andreas filius illegitim[us] magnifici Josephi de Cosban Bem venatoris Livoniae et Joannae Veninówna virginis. L[evantes] Nbils Adalbertus Bem scabinus Leopol[ien]. et Magnifica Barbara do Perron de Castera". Potem, tą samą ręką co zapiska o Andrzeju B., zamaszyste „Finis". Wpis ten został dokonany na miejscu, na którem było poprzednio już napisane „Finis", przeniesione w stanie obecnym na koniec zapiski; pod światło widać doskonale ślady skrobania, papier był zwątlały w tem miejscu, tak że nie wyskrobano wszystkiego z obawy rozdarcia, została pałeczka poprzeczna z F i koniec brzuszka s, splecionego dość umiejętnie z illegitimus, no, i widoczne ślady rozlania atramentu na skrobanych miejscach.

Rzecz sama w sobie nie miałaby nic szczególnego, możnaby bowiem wnioskować, że uzupełnienie zostało dokonane przy kolacjonowaniu, gdy spostrzeżono opuszczenie, jakkolwiek dawniejsi pisarze zachowywali zawsze przy wszelkich poprawkach daleko idące ostrożności, dodając „correxi, complevi cancellatum per me" i t. d. wraz z imieniem poprawiającego: brak jakiejkolwiek formuły ostrzegającej o zastosowaniu poprawek w oficjalnych aktach kościelnych, już musi wywołać niedowierzanie w stosunku do sposobu wpisu.

To niedowierzanie będzie rosnąć w miarę porównywania księgi czystopisów K. 235 z analogiczną księgą, którą określimy jako protokół wpisów, bezpośrednio po dokonanym akcie chrztu.

> Księga ta, K. 228, małe, grube quarto, zawiera chrzty dokonane w latach 1750 — 1759 r. Jako protokół jest pisana różnemi rękami, zależnie od tego, który z wikarjuszów pełnił w danym dniu służbę.

Ponieważ K. 228 jest równoległą do K. 235, powinna w odnośnem miejscu r. 1752 zawierać dentyczne wpisy ochrzczonych, tymczasem zgodność ich trwa do wpisu z dnia 25.XII 1752 i dziecka Jana s. Siermatowskiego Franciszka i Magdaleny, poczem w księdze K. 228 wpisy z r. 1752 urywają się, a bezpośrednio następująca strona rozpoczyna się datą 4 stycznia już następnego roku i imieniem dziecka Józefa Bonawentury Daniela tr. imion, s. Jana i Heleny z Toporowskich małżonków Mihowiczów. Wynikałoby z tego, że między datą 25 grudnia 1752 r. a 3 stycznia 1753 r. żadne dziecko nie zostało ochrzczone. Wniosek ten jest przedwczesny, bo księga czystopisów zawiera nazwiska ochrzczonych po tej dacie:

> 29.XII. Vincentius Zawitowski
> Agnes Dutkiewicz
> Joannes Gierechowski
> 30.XII. Anna Stojanowska
> Helena Czarniawska
> 31.XII. Gasparus Rozwadowski, po którym zakwestjonowany wpis:
> Andreas Bem.

Znaczy to, że ta część wpisów z 1752 r., oraz wpisy do 3. I. 1753 r. włącznie, zostały gwałtownie z księgi usunięte. Są zresztą niewątpliwe ślady tego usunięcia: sterczą strzępy wydartej kartki, odnośny sekstern, złożony z dziesiątki kart, nie posiada odpowiedniej sobie karty, która była pierwszą z dziesiątki; sekstern w chwili obecnej liczy kart dziewięć, tak oczywiście w założeniu być nie mogło. Pozatem wszyscy przygodni pisarze tej księgi, wikarjusze katedralni, rozpoczynali rok nowy formułą: Incipit annus 1752, 1754, 1755 1756, 1757, 1758, 1759, brak tej formuły przed r. 1753 i przejście bezpośrednie do wpisów chrzestnych jest również dowodem zburzonego porządku.

I jeszcze to usunięcie karty z księgi K. 228 możnaby przypisać jakiejś fatalnej katastrofie, nie złośliwemu świadomemu celu działaniu, gdyby nie fakt, że metryka chrztu Andrzeja Bema powtarza się jeszcze w innych księgach dwukrotnie, przedewszystkiem jest w

> księdze K. 229, małe, grube quarto, zawierające chrzty dokonane w latach 1759 — 1765. Jest to księga protokółów chrzestnych, podobnie jak analogiczna księga 228.

Pod datą 26 9-bris 1764: „Ego Anto[nius] Kaznowski baptizavi Andream Franciscum Xaverium nblis ac spectabilis Adalberti et Joannae Bem. L de s. f[onte] Thoma Sadłowski et Susanna Martinowiczowa mendices ex urbe".

Podobnej treści wpis znajduje się w wyżej już wspomnianej księdze czystopisów K. 235 pod tą samą datą 26 listopada 1764 r.: „Andreas Franciscus Xaverius spect[abilis] Adalberti Bemm scabini Leopol[iensis] et Johannae Weninowna C[onjugum] L[egitimorum.] L[evantes] devoti Thoma Sadłowski Susanna Martynowiczowa.

Obie metryki o różnych latach z 1752 i 1764 r. odnoszą się do tego samego osobnika Andrzeja Bema, syna Joanny Weninówny, raz czynią go nieślubnym synem Józefa de Cosban Bema, łowczego inflanckiego, drugi raz ślubnym synem ławnika lwowskiego Wojciecha Bema z tejże samej matki: za każdym razem przydają mu inne nazwiska rodziców chrzestnych.

Wymieniona obok ławnika Wojciecha Bema w jednej parze Barbara Du Perron de Castéra nie jest znana naszym herbarzom. Samo nazwisko wydobyte zostało dzięki monografji ks. A. Bergi (Un problème de bibliographie historique; l'auteur de l'Essai politique sur la Pologne (1764) w „Revue historique", tome CXXIX, Paris 1918), omówionej przez prof. St. Kota w XXXV (r. 1921) roczniku „Kwar-

talnika Historycznego". Ks. A. Berga stwierdził, że autorem owego francuskiego memorjału drukowanego w r. 1764, był rezydent francuski w Warszawie, Du Perron de Castéra, który go napisał na zamówienie franc. ministerstwa w r. 1748. Odnaleziony w archiwum francuskiego ministerstwa kontrakt stwierdza, że Du Castéra został jeszcze w r. 1740 zaangażowany do Polski, jako guwerner dla ks. Adama Czartoryskiego. Z tego stanowiska potrafił zręczny Francuz wydostać się na wpływowe stanowisko francuskiego rezydenta w Warszawie. Mogła zatem podówczas przebywać w Polsce i jakaś Barbara Du Perron de Castéra.

Żeby żadnego punktu nie zostawić bez wyświetlenia, zatrzymamy się chwilę nad sprawą różnych dat chrztu w metrykach Andrzeja Bema. Pierwsza ma się rzekomo odnosić do chrztu z wody, druga do dodatkowej, po szeregu lat, ceremonji; rzekomo mają istnieć w księgach kapituły katedralnej dwie metryki Joanny Weninówny z dnia 14 marca 1729 i 16 grudnia 1738. Metryki te jednak nie potwierdzają takich wniosków; metryka z 14 marca 1729 nazywa bowiem ochrzczone dziecko: „Joanna Maria Euphesia n. Francisci Wenino et Cathar[inae]; L. Illustris magnificus D[ominus] Michael Korybur princet (s) et cancellarius Visnoviensis et Joanna Potocka palatina Bełzensis. Perillustris admodum R. D Łosowski cano Leop. Dziecko zaś urodzon e 16 grudnia 1738 „Anna Maria Balbina Francisci Wenino et Catharinae scabinorum Leopo". L. C. L. Josephus Kombaluzijer medicinae doctor scab. Leop et Joanna Sygnia scabina Leop.". Pierwsza z tych metryk znajduje się w jednym tylko egzemplarzu czystopisów K. 234 z lat 1690—1730, ponieważ księga protokołów z lat tych nie dochowała się. Druga metryka jest w dwóch egzemplarzach w księdze protokołów K. 227 z lat 1737—1741 i księdze czystopisów K. 235, znanej nam już z poprzednich wywodów. I w tym wypadku nie są to dwie różne metryki tego samego dziecka, lecz dwie różne metryki dwojga dzieci, tem samem wywód o odrębnej metryce chrztu z wody i odrębnej metryce chrztu z ceremonji odpada.

W konsekwencji naszych dotychczasowych wywodów przyjąć trzeba, że jedna tylko metryka Andrzeja B. może być autentyczną, druga jest sfałszowana. Powstaje teraz pytanie: która? Nieuprzedzony czytelnik, który uważnie przeczyta nasze wywody, musi przyznać, że za autentyczną uznać należy tę, która prosto, bez żadnych przypadków, następuje w księgach metrykalnych wśród wpisów chrztu innych dzieci. Za taką poczytać się musi metrykę z 1764 r. czy to w protokole K. 229, czy to w czystopisie K. 235, pozostaje w zgodzie z zapisami poprzedzającymi i następującymi: dukt pisma wskazuje na niewątpliwy wiek XVIII, ponadto księga czystopisów na rękę tego samego pisarza, który kopjował metryki conajmniej od 1742 r.

Zupełnie odmiennie ma się rzecz z metryką z 1752 r., już wydarcie karty protokołu, właśnie w miejscu interesującem, skrobanie w księdze czystopisów, nieprzyjemnie ostrzega badacza, aby się miał na baczności. Po przyglądnięciu się dla znawcy paleografji nie może ulegać wątpieniu, że ma przed sobą ordynarny falsyfikat nowoczesny, bardzo niedołężnie naśladujący pismo XVIII w.

Powodem fałszerstwa mogła być chęć karkołomnego dowodzenia, że Andrzej Bem, to nie syn uczciwego mieszczanina, ale potomek łowczego inflanckiego, choćby z bastardów. Może także ci chrzestni spośród żebraków miejskich wydali się niedostatecznie godną parą dla trzymania do chrztu Andrzeja B. Powód powołania na rodziców chrzestnych żebraków, jest dostatecznie wyjaśniony prawdopodobieństwem słabowitego zdrowia dziecka, które chrzczono pośpiesznie, w obawie o jego życie. Trzymanie dziecka przez ludzi ubogich, niższego stanu, mogło mieć także inną cechę kulturalną, tak charakterystyczną dla wieków ubiegłych o rozwiniętej religijności w życiu codziennem: ta zewnętrzna pokora miała zapewnić dziecku błogosławieństwo boskie i pomyślność w życiu, przyczem nieobojętną rzeczą były modły za jego powodzenie, biedaków, obdarzonych przy tej sposobności.

II. SPRAWOZDANIE

z badania aktu № 267 (CCLXVII) z dn. 18 maja 1874, znajdującego się w fascykule p. t.: „Wincenty de Cosban h. Bem odmienny", aktów szlacheckich b. Stanów Galicyjskich, przechowanych w Archiwum Państwowem we Lwowie.

Akt № 267 ex 18.V.1784 zawiera podanie do Gubernium Wincentego de Cosban Bem o zatwierdzenie herbu. Zapiski kancelaryjne na akcie praes. 4.V.1784, exped. 10.V.1784 № 9595. Zapiski te są relacją do Dziennika podawczego Gubernium z 1784 r. t. 4, który tak się przedstawia:

Anno 1784		Referent	1919 Blat Einreichungsprotokoll des Gubernium	Monat Mai		Registratursfascikel in welchem das Stück zu finden
Zahl der Stücke	Tag der Einlangung			Tag der Entscheidung	Tag der Ausfertigung	
9595	4.V	Kuczera	Vincenz de Cosban Bem Landrechts. Rath überreicht sein Wappen	10.V	10.V	58 pub.

Na dorso są jednak jeszcze dalsze zapiski kancelaryjne, którym już nie odpowiada relacja protokołu gubernialnego; są to podane powyżej w nagłówkach: Praesen. 18 Maij 1784 nro CCLXVII, które wskazują na przekazanie sprawy przez Gubernium Tabuli krajowej (Landtafel); ta odnotowywała na akcie własne zapiski protokolarne a Stany Galicyjskie rozpatrywały ostatecznie właściwość lub niewłaściwość przedstawionego herbu. Załącznik ten zawierał podobiznę herbu według słów podania: „stemma meum gentilitium ab antiquo usitatum reproduco sub A".

Praktyka Komisji Legitymacyjnej Stanów była w zasadzie taka: po załatwieniu podania wydawano załączniki stronie, tak, że w aktach pozostawała jedynie koszulka podania. Że tak było przytoczę jako przykład podanie Bazylego Sobolewskiego z 5.VIII.1783 nr. 598: B. S. przedkłada „stemma Ślepowron delineatum", prosi o zatwierdzenie „decretumve eatenus demandari humillime supplico". Przy tem podaniu herbu dzisiaj niema. 25.IV.1783, nr. 314 przedkłada podanie Mateusz Sobolewski o zatwierdzenie herbu „ex authoritate Niesiecki extractum". I przy tem podaniu wizerunku herbu dzisiaj niema. (Arch. państw. we Lwowie, akta szlacheckie b. Stanów galicyjskich). Stwierdzić należy, że Herbarz polski Niesieckiego w sprawach herbowych miał tak dla Komisji legitymacyjnej, dla Gubernium i aż po ostatnie czasy, do 17.III.1921 r. dla Wydziału krajowego i samorządowego charakter i powagę autorytatywnego źródła. Stwierdzenie przynależności herbowej dla rodzin na podstawie Niesieckiego mogło być wydane przez Wydział krajowy drogą urzędową na równi z odpisami aktów urzędowych z Metryki szlacheckiej b. Galicji. Przepisu tego trzymano się tak ściśle, że wystawiano identyfikacje z Niesieckiego z błędami, gdy istniały poprawniejsze teksty późniejszego Bonieckiego.

W tem świetle okazuje się, że wbrew dopiero co wskazanemu porządkowi legitymowania, przy podaniu Wincentego de Cosban Bema z a c h o w a ł się przypadkowo załącznik z wizerunkiem jego herbu. Jaki z tego zrobiono użytek, wyniknie z powołanego „Extractus ex scripto in actis post olim Magnificum Josephum de Cosban Bem venatorem Livoniae asservato cui titulus: Kronika Rycerskiego domu ur. ur. Bemów hrabiów de Cosban od Roku Pańskiego 1256 do 1756 Roku spisana fol. 1 pag. 3"... Patent cesarski Józefa II z 20 stycznia 1782 co do szlachectwa przyznał siłę dowodu wyłącznie aktom ziemskim i grodzkim, a w braku tychże dowodowi ze świadków. „Jedermann mit einem grundämtlichen oder landtäfelichen Instrument oder im Abgang dessen mit einem Zeugniss bei unserer Landtafel.... dass er vom Adel seye... beweise"... Jest dziwne, że wobec tego formalnego zarządzenia patentu cesarskiego, urzędnicy Gubernium i Komisja legitymacyjna przyjęli jako dowód kronikę prywatną, opartą jak widać na pierwszy rzut oka—na niesprawdzalnych legendach. Praktyka archiwalna uczy, że wśród załączników do supplices libellos nie spotyka się kronik prywatnych; zawsze są to akta urzędowe, pochodzące z aktów grodzkich lub ziemskich Rzplitej. Nawet metryki kościelne, opatrzone tytulaturą „generosus, magnificus, nobilis" z przydaniem nazwy herbu właściciela nie stanowiły dowodu szlachectwa lub posiadania herbu, dowodziły jedynie procedencji od legitymowanego.

Przyjrzyjmy się bliżej tekstowi „Kroniki rycerskiego domu" pod względem stylistycznym i paleograficznym. Stylistycznie, gdyby przyszło ocenić rzecz ze słuchu, trzeba przyznać, że tekst jest dobrą imitacją języka starszych herbarzy, autor miał jakiś dobry wzór przed sobą, który naśladował pisząc swoją nieprawdopodobną legendę i wsunął do niej wzmianki, na których mu zależało, hrabiowskie tytuły i rycerzy krzyżowych. Mniej zadowalniający jest rezultat analizy paleograficznej: Pismo jest niedołężnem naśladownictwem kursywy XVIII w., może było podwlekane poprzednio lub kalkowane ołówkiem, bo miejscami litery się dwoją; ponadto, zwyczajem niestosowanym już w XVIII w. strona jest polinjowana podwójnie, widocznie dla utrzymania jednolitości imitowanego duktu pisano litery między dwoma linjami, linje są zlekka wycierane. W formule końcowej jest: Collatum, co nie ma sensu — w miejsce Collationatum, które się tu nadawało. Najciekawszy może jest podpis uwierzytelnienia wyszedł z tej samej ręki, co całość, pismem nieco drobniejszem: Joannes Hausknecht m[anu]

p[ropria] i gzygzaki C R A P C et ... niby Caesareo-Regius Actuarius et..., obok autentyczna pieczęć z XVIII w. z inicjałami I H K splecionemi sztucznie w monogram. Któż był Hausknecht, który kolacjonuje akt i rzekomo uwierzytelnił go swoim podpisem? Przeszukawszy stare opisanie urbarjalne z 1784 r. natrafiliśmy na jego osobę. W fascykule: cyrkuł Bochnia, wieś Droginia, znajduje się odpis rewersału Anny Kluszewskiej z Drogini, wciągniętego do tabuli, którym stwierdza, że większą część roku spędza w Drogini. Odpis został uwierzytelniony w tabuli, z następującą klauzulą: Cum suo originali in charta 1 Fr. signata scripto ad C. R. Tabulas porrecto conformem esse praesentem copiam hisce attestor. Actum Leopoli die 11 Xbris 784 A.". Podpisał „Joannes Hausknecht C[aesareo] R[egius] A[ctuarius] et C[aesarea] R[egiae] T[abualae] R[egistrator"]. Obok wyciśnięta pieczęć identyczna ze znajdującą się na odpisie „Kroniki rycerskiego domu"; w schematyźmie prawie współczesnym „Schematismus fur die Konigreiche Galizien u. Lodomerien 1787", Lemberg, u Pillera, str. 143, jest wymieniony Hausknecht jako zwierzchnik tabuli w następującej formie: K. k. Landtafel. Registrator. Titl. Herr Johann Hausknecht, k. k. Appellationstitularrath woh[nhaft] vor dem Exjesuitenthor im eigenen Hause.

Porównanie oryginalnego podpisu Hausknechta z odpisem „Kroniki rycerskiego domu" wskazuje na niewątpliwy falsyfikat: śmiały, pewny podpis Hausknechta jest niezdarnie naśladowany przez fałszerza, może również kalkowany lub wodzony po ołówku. Pieczęć w opisaniu urbarjalnem jest czysto odciśnięta w laku, gdy w odpisie „Kroniki rycerskiego domu" odcisk lakowy z tego samego tłoku jest brzegami dymiony; pieczęć odjętą z innego aktu sztucznie tutaj przyrwierdzono przez podgrzanie laku z zewnątrz pieczęci. Atrament jest lichym współczesnym fabrykatem, niepodobnym do inkaustu XVIII w. o bronzowej silnej barwie. Autor tego nędznego produktu mógł naśladować pismo, bo wzory z XVIII w. nie trudno, nie wiedział o jednej rzeczy, że stylistyka herbu musi być zestosunkowana z duchem epoki. W miejsce tarczy późnego rokoka lub pospolitego w tym czasie jeszcze późnobarokowego kartusza namalował surową tarczę późnogotycką z skromnym hełmem szturmowym, zaczerpnięte z jakiegoś niemieckiego wzoru. Korona dziewięciopałkowa jest oczywiście nowoczesnym dodatkiem. Zapiska Coll (ationavi) Załuski m. p. w rogu papieru uderzająco przypomina rękę Hausknechta na falsyfikacie. Nie zdarzyło się nam spotkać w aktach nazwiska Załuskiego, nie wyklucza to, że urzędnik o tem nazwisku istniał, ale podpis jest podrobiony tak jak i Hausknechta. Autentycznie z XVIII w. pochodzi jedynie papier, jak wskazuje wyrób i znak wodny; z XVIII w. pochodzą także zapiski dorsalne: Praesen 18 Maij 1784 nro CCLXVII, Litt. A, identyczne z zapiskami na koszulce podania.

W sprawie „Kroniki rycerskiego domu" trzeba postawić sobie dwa oddzielne pytania:

1) czy „Kronika" taka wogóle istniała?

O d p o w i e d ź: Istnienie takiej Kroniki zasadniczo nie jest wykluczone; po wszystkich krajach i archiwach wielu domów, nawet magnackich, tułają się takie nędzne fabrykaty, bez cienia wartości historycznej, stworzone w usługach próżności.

2) czy „Kronika", uwierzytelniona w tej formie, mogła się stać załącznikiem do podania o zatwierdzenie herbu?

O d p o w i e d ź: Jest to wykluczone, w myśl poprzednich wywodów. Jest ona f a l s y f i k a t e m jeśli nie materjalnym — gdyby dopuścić istnienie takiej Kroniki — to w każdym razie f a l s y f i k a t e m f o r m a l n y m ze względu na pismo i chęć udania aktu uwierzytelnionego w XVIII w., przyznania mu charakteru autentyczności.

Wreszcie, w konsekwencji, pytanie trzecie: jak mogło dojść do podsunięcia tak nędznego fabrykatu w akta b. Stanów galicyjskich? Wytłumaczenie proste: W aktach Wincentego de Cosban Bem pozostał prawdopodobnie załącznik z prezentowanym herbem, jakkolwiek z reguły zwracano załączniki petentowi. Przy pojęciach kurtuazyjnych obowiązujących do czasu niedawno przeżytej mizerji papierowej, uważano pisanie do zwierzchnika na pojedyńczej karcie papieru za brak uszanowania. Rysunek herbowy był więc podany na arkuszu podwójnym, z których pusta karta papieru miała zapiski kancelaryjne identyczne z zapiskami podania. Ostrym nożem oddzielono pustą kartę od zamalowanej i wprowadzono na nią „Kronikę rycerskiego domu" wraz z herbem. Papier z jednego boku nosi ślady cięcia, gdy trzy inne mają charakterystyczne nierówne brzegi.

Gdyby nawet innych dowodów poza wymienionemi nie było, sama procedura stosowana przy legitymacjach, zatwierdzeniach herbów XVIII w. przez Stany galicyjskie, wykluczałaby autentyczność tego niezdarnego falsyfikatu.

Przesądza całą kwestję fakt, że gdy wniesiono podanie 20 lipca 1920, L. 029622/2190 Dep. IV. o „wypis z metryk szlacheckich i odpisów dokumentów, które służyły za podstawę do wydania tej legitymacji" Wydział samorządowy odpisał, że dokumenta takie nie znajdują się w aktach szlacheckich. Takie samo podanie skierowane do Wydziału samorządowego 3 lutego 1922, L. 03759 załatwiono

pozytywnie i wydano wypis kopji herbu z aktu Wydziału Stanów galicyjskich nr. 297 ex 1784. Znaczy to, że falsyfikat został wsunięty w akta szlacheckie między rokiem 1920 a 1922.

O istnieniu herbu Gryf i Baran przy aktach Bemów nie wiedział także nic wydawca Pocztu Szlachty galicyjskiej w roku 1857, gdyż wydrukował krótko (str. 8):

Bem Cosban Wincenty
Bem Jakób (stanu rycer.), Jan i Andrzej (de).

Według zasad wyłożonych w Przedsłowiu, że „gdy Spisowi temu za główną podstawę służą metryki szlachty przy imionach tam tylko przydomki i nazwy herbów są wyszczególnione, gdzie w osnowie dokumentu legitymacji są wymienione" (str. III), byłby nie omieszkał wyszczególnić Gryfa i Barana, gdyby je znalazł w Metryce, jak to uczynił przy tysiącu innych nazwisk, wszak Poczet ten był właściwie oficjalnem wydawnictwem.

Ks. Józef Umiński. *Helena Polaczkówna.* *F. Pohorecki.*

O rodzinie Alantsee i jeszcze nieco o „Polskim Słowniku Biograficznym".

W „Pol. Słown. Biogr."—wydawnictwie Akademji Umiejętności, o którego wielkiem znaczeniu dla nauki, a m. in. i dla studjów heraldyczno-genealogicznych, pisał niedawno w „Mies. Herald." prof. Uniw. Halecki — zwróciły moją uwagę artykuły o rodzinie Alantsee. Autorowie artykułów (p. Pieracka i p. Lachs) podają, iż rodzina Alantsee pochodziła z Wenecji. Wiadomość tę zaczerpnęli oczywiście z herbarza Bonieckiego, względnie z dzieła ks. arcybiskupa Nowowiejskiego „Płock", wyd. II str. 103. Aptekarz królowej Bony, cieszący się widocznie jej szczególną protekcją, Jan Alantsee, późniejszy burmistrz Płocka, nazwany jest niejednokrotnie w aktach Wenecjaninem, n. p. w Wierzbowskiego Matricularum R. P. Summar. nr. 19484, 19522, w przedmowie Scharffenberga do „Salutifera Contemplatio" z r. 1520. Natomiast nazwisko samo, tudzież jego pisownia Alanthsee, Alantsee (Wierzbowski nr. 20847, 21717, 22049), Alantsseae (Nowowiejski, 519) przemawiają za niemieckiem pochodzeniem. W rozprawce p. tyt. „Die Buchführerfamilie Alantsee in Wien", dowodzi austrjacki uczony, dr. E. v. Hartmann-Franzenshuld („Heraldische Studien", Wien 1874, str. 9—11), że to rodzina z Augsburga, gdzie już w r. 1504 Ambroży Alantsee drukował jakieś dzieło, a której członkowie w pierwszych latach XVI-go wieku osiedlili się w Wiedniu, prowadząc tam księgarnię. Księgarze ci otrzymali od ces. Maksymiljana herb (mieszczański, Wappenbrief). Pieczęć jednego z nich, Łukasza, zachowała się na dokumencie z r. 1519. Przedstawia ona tarczę, podzieloną wszerz na dwa pola, górne puste, w dolnem o linjach falistych, ryba głowacz, po niemiecku Alant. Jest to typowy herb o godle mówiącem (armes parlantes): ryba (Alant) w jeziorze (See). Z tejże rodziny otrzymał Jan Alantsee, zamieszkały w Płocku, od cesarza Karola V dyplomem z daty Augsburg 1 VIII 1530 szlachectwo oraz udostojnienie herbu. Według tego dyplomu jest tarcza podzielona na dwa pola, górne złote, dolne niebieskie, a w niem umieszczono „piscem germanice Alant nuncupatum". Udostojnienie herbu polegało na nadaniu połulwa w klejnocie. Zaznaczono w nadaniu, iż Jan Alantsee odznaczył się znakomitemi zaletami pod panowaniem króla polskiego Zygmunta i że pochodzi z wiedeńskiej rodziny, której cesarz Maksymiljan nadał herb. Autor rozprawki powołuje się na akta c. k. archiwum szlacheckiego w Wiedniu.

Wiarygodność jego wywodów stwierdza dyplom Zygmunta Augusta z 17.I.1569, zatwierdzający na rzecz Mikołaja i Pawła, synów Jana Alantsee, nadanie szlachectwa z r. 1530 przez ces. Karola V (Wierzbowski, Matr. Sum. V nr. 3786, z powołaniem się na Metr. Kor. ks. 101 f. 310). Boniecki mylił się twierdząc, iż szlachectwo otrzymał w r. 1530 od Karola V Mikołaj Alantsee, syn Jana. Jest to zresztą może tylko pomyłka pisarska (opuszczenie zaimka „który" przed słowem „otrzymał" w piątym wierszu notaty o tej rodzinie na str. 27 tomu I Herbarza).

Czy powoływanie się przez Jana Alantsee na pochodzenie z Wenecji było li tylko podyktowane chęcią przypodobania się Włoszce, królowej Bonie, czy też może rzeczywiście jego przodkowie, zanim osiedlili się w Augsburgu i Wiedniu, przebywali w pięknem mieście nad lagunami, niepodobna ustalić, z braku odpowiednich źródeł. W każdym razie trudno przypuścić, by w Wenecji nosili nazwisko Alantsee.

Autorów artykułów o rodzinie Alantsee w „Słown. Biogr.“ nie można jednak winić o niedokładne podanie ich pochodzenia, gdyż opierali się oni na poważnych źródłach, o których poprzednio wspominałem.

Innego rodzaju zarzut został podniesiony z okazji artykułów o tej rodzinie w recenzji p. Stanisława Wasylewskiego, umieszczonej w „Gazecie Polskiej“ z 27 stycznia b. r., a mianowicie niedostatecznego opracowania życiorysu, najważniejszego — zdaniem p. Wasylewskiego — członka rodziny Alantsee, Ambrożego, który w wierszach swoich uczył Sarmatów z wieku Odrodzenia dobrego tonu. Sądzę, że zaufany aptekarz Bony jest z punktu widzenia historycznego jednak ważniejszą osobistoscią, aniżeli Ambroży, chociażby tylko ze względu na niestwierdzone wprawdzie podejrzenia otrucia ostatnich książąt mazowieckich i zupełnie pewne jego zasługi jako jednego z najwybitniejszych burmistrzów Płocka. Wiele danych biograficznych o Ambrożym Alantsee zawiera broszura prof. uniw. Stanisława Kota p. tyt. „Andrzej Frycz z Modrzewa. O wychowaniu i szkole“, Lwów 1910.

Ambroży, syn Jana, aptekarza królowej Bony, był autorem wolnego przekładu na polskie poematu Jana Sulpicjusza Verulaniego „De moribus puerorum carmen iuvenile“.

Przytoczę kilka wierszyków tego niezbyt długiego poematu (z przedruku w broszurze prof. Kota). Znajdują się tam przepisy obyczajowe dla młodzieży.

„Bądz nabożny i wysoce
Chwal też Boga, czci rodzice
Nie działaj szkody żadnemu
A nie kradni nic nikomu“.

Dalej przepisy hygjeniczne i toaletowe:

„Sukniej nie masz tesz ty mazać
Lice, ręce masz umywać.
Patrzaj, by z nosa twojego
Nie ciekło nic plugawego.
Masz często sobie ustrzygać
Paznokcie i tesz wyczyściać,
Masz sobie chędożyć włosy,
A boty przez błota nosi.
A zęby masz dobrze wytrzeć“ i t. d.

Przeważna część wierszyków poświęcona jest radom o zachowaniu się przy stole, jak n.p.:

Gdy się napijesz zarazem
Utrzy usta swe obrusem,
Jeśli je rękami utrzesz
Wdzięczny mi więcej nie będziesz.
Pcheł z zanadrza nie wybierać
Masz, ani tesz krost twych drapać
Będą Cię zwać plugawego
Gdy cie kto widzi takiego.

Polot poetyczny niezbyt wysoki, a wiersz nie bardzo wytworny u tego naszego mistrza savoir vivru. Zdaje mi się, że p. Wasylewski nazbyt ostro krytykuje umieszczenie zbyt lakonicznej tylko wzmianki o tym „poecie“ „który urasta nam dziś na pierwszego drukowanego prawodawcę zasad dobrego tonu“.

Niemniej jednak zasługiwał nasz Ambroży na obszerniejsze wspomnienie, aniżeli trzej inni małoznaczni członkowie jego rodziny: Jan, żyjący 1556—1626, Mikołaj i Zygmunt, których życiorysy umieszczono w „Słowniku“. Takich przeciętnych lekarzy, aptekarzy i burmistrzów, jak oni, były tysiące w Polsce od XVI w. aż do nowszych czasów.

Opracowanie życiorysów osób, które odegrały chociażby tylko trzeciorzędną rolę w społeczeństwie polskiem, nie jest pozbawione pewnej wartości. Jest to jednak, zdaje mi się, materjał, który na razie przechowywać należałoby w kartotekach Akademji dla zupełnie specjalnych studjów. W „Słowniku“ zabiera on jednak miejsce, które pożyteczniej zużytkować można dla ważniejszych osobistości, a powoduje nadto opóźnianie się druku całego wydawnictwa, którego jak najszybsze wykończenie leży przecież w interesie nauki polskiej. Życiorysy tego rodzaju trzeciorzędnych osobistości — jest ich zdaniem mojem, w pierwszym zeszycie kilkanaście—możnaby później umieścić w dodatkowych tomach wydawnictwa, o ile na to starczą fundusze. Kwestja funduszów jest też jednym -- z pewnością nie mniej ważnym — z powodów, dla których trzeba na razie oszczędzać miejsca w tem pomnikowem dziele.

Na ogół jednak, oprócz pewnego nadmiaru mniej ważnych biografij, co zresztą nie jest żadną zasadniczą wadą—jak wiadomo „od przybytku głowa nie boli“ — można tylko z wielkiem uznaniem wyrazić się o pierwszym zeszycie wydawnictwa. Że stać ono będzie i w przyszłości na wysokim poziomie naukowym, dają nam gwarancję nazwiska członków komitetu redakcyjnego. Zasiadają w nim m. in. dwie osobistości, dobrze znane czytelnikom „Mies. Herald.“ prezes Tow. Herald., prof. Halecki i p. Polaczkówna. W pierwszym zeszycie znajdujemy życiorys Marka Ambrożego (Ambrosius), autora herbarza, pióra redaktora „Miesięcznika“, p. Wdowiszewskiego. W „Słowniku Biograficznym“ znajdą heraldycy i genealogowie zawsze wiele dla nich ważnych i ciekawych szczegółów. Zaprenumerowanie tego wydawnictwa można zatem gorąco polecić czytelnikom „Miesięcznika Heraldycznego“.

Zygmunt Lasocki.

Sprawozdania i Recenzje.

Snopek Kazimierz: Zmienianie nazwisk. Warszawa, 1935. Skład Główny w Domu Książki Polskiej. Str. 99.

Ukazała się ostatnio wielce pożyteczna praca, lubo niestety, niezupełna. Na pojawienie się jej oczekiwaliśmy wszyscy, którym sprawy te nie są obojętne.

Dbamy o to, aby pewne cechy, godła handlowe, znaki fabryczne, nazwy wytworów nie były podrabiane i zastrzegamy prawo ich wyłączności w odnośnych urzędach. Tembardziej więc musimy dbać o to aby najcenniejszy klejnot, jakim jest nieposzlakowane nazwisko nie był podrabiany i to w celach użytkowych. Jeżeli bowiem wytaczamy procesy o podobieństwo nazwy, o zmianę jednej litery w nazwie kosmetyku, specyfiku czy fasonu kołnierzyka — tembardziej o wiele energiczniej powinniśmy zwalczać wszelkie próby podrabiania nazwisk. Wiemy przecież z praktyki lat ostatnich, że osoby o nazwiskach nowopowstałych, dzięki zmianie jednej lub paru liter, odróżniających je od nazwiska rdzennie polskiego, szlacheckiego, nieraz nawet arystokratycznego — po paru latach zaczynają stopniowo znosić zupełnie te, i tak nieznaczne różnice, i podszywać się pod pokrewieństwo z rodziną, której nazwisko zagarnęły.

Szanowny autor w przedmowie zaznacza, że zadaniem piszącego jest: „oświetlenie na jednym odcinku przenikania obcego zarówno i duchowo elementu do naszego społeczeństwa".

Jeżeli książka ta ma odpowiedzieć przytoczonemu powyżej założeniu to wkradły się do niej pewne nieznaczne zresztą uchybienia.

Mianowicie na str. 48 znajdujemy nazwisko Hertz-Łukański. Jest rodzina pochodzenia niemieckiego, urzędnicza, która otrzymała za czasów Królestwa Kongresowego herb „Samopęd". To samo z rodziną Vogtmanów i Stoffregen, również pochodzenia niemieckiego (str. 50).

Brak natomiast znacznej ilości nazwisk przerobionych, a o wiele głośniejszych. Autor jak widać oparł swą cenną pracę na Monitorze Polskim, zachodzi tylko obawa, czy na całym?

Życzyć należy, aby praca ta po jej szybkiem niewątpliwie wyczerpaniu doczekała się następnego wydania — uzupełnionego.

Stanisław Łoza.

Zagadnienia i Odpowiedzi.

Zagadnienie Nr. 210.

Czyim synem wzgl. wnukiem po mieczu i po kądzieli był Wawrzyniec Potocki, konsyljarz Konfederacji kor. (barskiej) i jej marszałek substytuowany, pułkownik, kawaler ord. Krzyża Św.? Jakiego herbu używała jego rodzina? Wzmianki o jego działalności w konfederacji barskiej znajdują się w rpisach Ossolineum we Lwowie (n. p. Rps Nr. 553, str. 76—77: recess od marszałkostwa, złożony w obozie pod Muszynką dn. 17.V.1769 r. w jego imieniu przez Józefa Oczkowskiego, rps Nr. 321 str. 460/1 i rps Nr. 416 str. 125: uniwersał z d. Żwaniec 4.III.1769 r. Jaką rolę odegrał on w konfederacji barskiej i jaki był jego los, na jakim działał terenie (Prusy? Wielkopolska? Litwa? Podkarpacie?). Ze wzmianki w powieści Zygmunta Kaczkowskiego „Starosta Hołobucki" (wyd. J. Ungra, Warszawa, 1874, str. 160) należałoby wnosić, że W. Potocki padł w boju podczas prowadzonej na własną rękę akcji na czele partji złożonej z kilkuset ludzi. Gdzie należy szukać źródła tej wiadomości i wogóle danych o życiu, działalności i śmierci W. Potockiego?

Stan. Oczkowski.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 193.

Józef Bośniacki, wł. Holunek w pow. starokonstantynowskim, pieczętował się herbem Sas i z Magdaleny Pisarzowskiej miał trzech synów i dwie córki: z synów 1) Mikołaj 1747 r. wł. Jampolic na Podolu, 2) Adam 1741 r. wł. po ojcu Holunek i 3) Antoni 1750 r. wł. Sowiniec na Podolu (córki Teresa za Włodzimierzem ks. Czetwertyńskim 1740 r., i Aniela za Stefanem ks. Czetwertyńskim 1745 r.). Potomstwo Mikołaja: synowie Tadeusz, Onufry i Feliks. Potomstwo Adama: syn Rajmund. Potomstwo Tadeusza syn Tomasz i wnukowie Józefat i Wincenty, potomstwo Onufrego, syn Marcin, marszałek szlachty pow. nowogródzko-wołyńskiego i wnuk Tadeusz, potomstwo Feliksa syn Adam i wnuk Ignacy. Ci Bośniaccy przypisywali sobie przydomek Szampach na pamiątkę rzekomego pochodzenia od tej wygasłej rodziny. Legitymowali się ze szlachectwa w gub. podolskiej w latach 1802—31, w Senacie Rządzącym 1835—42. Uruski w „Rodzinie" podaje ich mylnie *Bojeniacki* (czytał widocznie po rosyjsku i omylił się zamiast *c* wziął *e*). Źródła: Oryginalny dyplom Ignacego Bośniackiego, syna

Adama, wnuka Feliksa, prawnuka Mikołaja, praprawnuka Józefa). Giżycki, Spis ważniejszych miejscowości w pow. Starokonstantynowskim, 1910, wyd. bez podania autora. *S. D.*

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Składkę członkowską za rok 1935 wpłacili po 24 zł.:

Do Oddziału Warszawskiego: Arkuszewski Marjan (1934), Bielski-Saryusz Tomasz, Halecki Prof. Oskar, Henisz Stefan (12 zł.), Frankowski Wawrzyniec, Jurjewicz min. Paweł (i za 1934), Krasiński ord. hr. Edward (1934), Łoza Stanisław (12 zł.), Niedźwiecki-Powała L., Odrowąż-Pieniążek Jan, Ostaszewski-Ostoja Wojciech, Ostrowski O. Józefat (12 zł.), Ożarowski Zdzisław (10 zł. 1934), Pierzchała Ludwik (12 zł.), Pisarczuk Kazimierz, Pomarański kpt. Stefan Dr., Potocki hr. Henryk, Puzyna ks. Józef (12 zł. i za 1934 12 zł.), Seminarjum n. p. hist. Un. Jag. (12 zł.), Skirmunt Henryk (1934), Święcicki Witold, Walewski Zbigniew, Wehr Witold Dr.

Jeszcze raz bardzo usilnie upraszam p. p. Członków P. T. H. o łaskawe wpłacanie składek członkowskich zgóry za rok 1935, całkowicie w wysokości 24 zł. na konto P. K O. 21.621 P. T. H. Oddz. Warsz., oraz o bezwzględne regulowanie zaległości.

Jerzy Odrowąż-Pieniążek
Skarbnik P. T. H.

Résumés français des articles.

Quelques détails sur l'histoire des paroisses en Mazowie par **Stanislas Brzeziński**.

Dans cette dernière partie de son article l'auteur, avant de donner quelques renseignements sur l'état actuel de la paroisse de Wrociszewo, décrit le plus ancien des registres paroissiaux et note quelques actes de mariage qui y furent inscrits au début du XVI-e siècle. Il cite également un document de 1738, relatif à la famille de Casimir Pułaski, le héros bien connu de la confédération de Bar et de la guerre pour l'indépendance de l'Amérique.

La princesse Olena Zasławska et sa famille (contribution à la généalogie des princes, Czetwertyński et Zasławski) par le prince **Constantin Czetwertyński**.

Texte et commentaire d'un document écrit bientôt après 1581, qui prouve que la princesse Olena, femme du prince Iwan Zasławski (1520—1546), était une fille du prince Fedor Czetwertyński (1488) et de son épouse, née Kalwicka, originaire de la région de Bracław en Podolie

L'origine du général Bem (rapport des experts).

Tenant compte de l'intérêt soulevé par l'article du comte S. Lasocki sur la famille du célèbre général (voir notre fascicule 7—8 de l'année 1934) et voulant mettre fin aux controverses que soulève sa généalogie, nous avons prié trois experts hautement qualifiés de bien vouloir examiner les documents dont l'authenticité avait été mise en question par le comte Lasocki. Son opinion se trouve entièrement confirmée par le rapport minutieux de ces experts que nous publions actuellement. Il est donc définitivement établi que le père du général, André-François-Xavier, né en 1764, était un fils légitime d'Adalbert Bem, échevin de Léopol, et non pas un enfant illégitime de Joseph Bem de Cosban, veneur de Livonie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Oskar Halecki**, zastępca: **Zygmunt Wdowiszewski**.
Członkowie komitetu redakcyjnego: **Stanisław Kętrzyński i Józef ks. Puzyna**.
Wydawca: Oddz. Warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego.

Druk L. Nowaka w Warszawie, Warecka 12. tel. 244-99.